

Tow. Naukow. Płeckiego

F 1566

Bibliot. im. Zielińskich

PIĘKNE SZTUKI.

S C E N A.

przez

Kazimierza Brodzińskiego.

BIBLIOTEKA
G. ZIELIŃSKIEGO
W S K E P E M

Kazimierz

F. 1566

OSOBY



ALLEGORYCZNE.

Gieniusz,

Poezya.

Muzyka,

Malarstwo.

Taniec.

Dramaturgia.

Krytyka.

Trzy Gracye.

SCENA

w pięknym ogrodzie obsadzonym palmami,
laurami, i drzewami oliwnemi. Przy odsto-
nieniu Teatru Gieniusz stoi po prawej: Kry-
tyka po lewej stronie. Po prawej stronie Ge-
niuszu stoi Poezya, Muzyka, Malarstwo,
Taniec, Dramaturgia, po lewej stronie Kry-
tyki trzy Gracye trzymające łańcuch kwiatów:

CHÓR POWSZECHNY.

Wstaliśmy sławną ziemi,
Pod liśćmi oliwnemi,
Znowa kunszt się podnoszą,
Dla Warszawy wdzięczność głoszą,
Wiek Zygmunt w dał nam życie,
Dłoń wskrzesiła Stanisława,
Dziś ustalą nasze bycie,
Długi pokój i Warszawa.

POEZYA:
Szczęsne takię ziemi syny,
Które zawsze ceniąc sławę,
Ab zmieniają na Wawrzyny,
A na pługi zbroie krwawe.

Dnie pogody czyli grzmotów,
 Są dla ziemi potrzebnymi,
 Ty bądź zawsze stwierdzać gotów
 Był lub chwałę twojej ziemi.

Na gruzach murów zdobytych,
 Drzewieie oręż zwycięzki,
 Runie gromem zdrad ukrytych,
 Naród i wielki i męzki.

Lecz gdzie czyste światło płonie,
 Tam żuzeleją siły dzielne,
 Tam w grobowej duch osłonie
 Wraca w życie nieśmiertelne.

Narody! czcicie bez przerwy
 Oświecą przy Marsa stali,
 Oto jest tarcza Minierwy,
 Przed którą Olbrzym się wali.

C H Ó R.

Oto jest tarcza Minierwy,
 Przed którą Olbrzym się wali.

G E N I U S Z.

Jako korona męża błyszczy okrag ziemi,
 On to naturę dżofimi zniewala silnemi.
 Wiatry pod swój zysk obiał, stopą depta wody,
 W niwy ozdabia stepy, pod niebo wzniosł grody,
 W ziemi z pochodnią w ręku straszy wieczne
 cienie,
 Ogniu się każe nosić w górne gwiazd sklepienie,
 On od polu do polu ziemski płód roznosi,
 Tak z mieczem iak z oliwą wszędzie tryumf głośi.

Równy naukom kładzie wieniec sława,
 One Narody w święte wiązą prawa,
 One odwieczne śledzą rady Bogów,
 Tajnych lzydy dosięgają progów,
 Im martwa przeszłość ieszcze w pracach świeci
 Dla nich obecność nowe światło nieci,
 Aby w przyszłości przyysć mające plemię,
 W świetle i szczęściu powitało ziemię.

Ale iak skromny wieniec kobiety,
 Którą uczucia zdobią zalety,
 Która przy mężów opiece żyje,
 Łańcuch piękności przez ziemię wieie,

Wznosi, łagodzi, uczucie męża,
 Zzamięgo zbroj, z zamię zwycięża,
 Budzi do czynu w wdzięk, ię władza,
 Słodzi ich trudy, skutek nagradza,

Tak skromniejsze sztuk zawody,
 Piękność, czucie, są ich plody,
 One szczęścia są roskoszą;
 Żywe czucie wyż y wnoszą,
 Czardziejską swoją władzą,
 W kraj piękności nas prowadzą,
 W nich nam piękne czucie wraca,
 Która tłumy sama praca.

Jak męża gubi w celach zbytnia chęci władza,
 Póki mu piękność tamy nie dać,
 Jak piękność wyższy cel swój poznaie,
 Gdy z granic zakreślonych męż ią wyprowadza.

Równie w przestrzeniach gubią się nauki,
 Gdy z kunsztami się nie wiążą,
 Kunsztu z granic swych nie zdąży,
 Jeśli badaniem nie rozwiną sztuki.

Jak słońce przez strugi liczne
 Oświetla ziemię i grzeie,
 Pod nim drzewo niebotyczne,
 I skromny kwiatek żreleie.

Tak ieden duch nauk wszędzie,
 Skuteczne plody *rozumu, wiywa*
 Niechaj ogół uszczęśliwia,
 Niech stworzenia chwałą będzie.

Lecz iak wspólnie z ranną rosą
 Rzeźwi kłos i kwiat na łące,
 Wszystkie krople żywność niosą,
 Jednym słońcem błyskające.

Równie kunsztu wszystkie razem,
 Zdolności ludzkie sposobią,
 Rozwijaia, wnoszą, zdobia,
 I nauki są obrazem.

Wszystko niech się zgodnie spaja,
 Niech rozwaga z czuciem będzie,
 Prawdę piękność niech umia,
 Światło chce służy wszędzie.

Ciężka prawda wnet utonie,
 Gdy iéy sztuka nie pomaga,
 Lekką sztukę wiatr powionie,
 Gdy w niéy prawd nie cięży waga.

Jak matka, która w umyśle dziecinne,
 Przez tkliwe naprzód pieczyoty,
 I przez zabawki niewinne,
 Uczucia wpaia i domowe cnoty.

Jako kochanka, co w tkliwym młodzianie
 Do cuot i szczęścia zapały ośmiela,
 Jak wierna żona w każdym losu stanie,
 Łociechy w troskach udziela.

Tak piękne sztuki uczucia łagodzą,
 Do serca mówią, budzą zapały,
 Wiodą do chwały,
 Lub troski słodzą.

K R Y T Y K A.

Wśród wolnych Greckich ludów na szczęśliwéj
 ziemi,
 Żył Geniusz z Muzami, córny Olimpskimi;

Kraino Poezyi; o kolebko świata!
 Zapadaś w morzu czasu iak dziecinne lata;
 W tobie Bogiem natchnione, wolne i radosne,
 Żyło wszystko iak w pieśniach, kwitło iak na
 wiosnę,

Kochankowie Olimpu, wyście to z bogami
 Dzielili boskie szczęście, oni słabość z wami,
 Tak w uczuciach iak w kunsztach twórca bóstwa
 siła

Roskoszą lub natchnieniem w ludziach się jawiła,
 Bogi tworzyć mogące, pracą kunszta czcili,
 Ludzie pracą do twórczéy chwały się wznosili,
 Bóg uczuciów świat wiązał rączkami płochemi,
 Z nim człowiek mógł iść w Olimp, bóg musiał ku
 ziemi,

Waszym to płochym dżoniom było powierzone
 Wśród igraszek tajemnie przedzierać zasłonę,
 Ceus jotnym myśłom waszym granic nie wymie-
 rzał,

Wam skłonny boskość swoię do zabaw powierzał,
 Wyście w szczęściu swawolni, syci boskich darów
 Na powietrzu krainę utworzyli czarów,
 Ta was mamiać i łudząc przez podniety tkliwe,
 Skryła wam noc wieczności i prawdy wacpliwe.

Zatwoście w sztukach wolnych stanęli na szczytce
Bo z żyłacéj natury odbierały życie.

Wnet do świata stolicy Rzymskie syny męztwa,
Wiedli sztuki nadobne za wozem zwycięstwa,
Bitwy i pokóy znacząc świetnemi czynami,
Świat orężem podbili, wieczność naukami,
Ale kunszta nadobne w murach męzkiéj chwały,
Mniéy niż w ziemi oczyszczéj ognia dochowały,
Mniéy pi kności niż ozdób, mniéy czucia niż sztuki,
Wyższy dar cip nad szczytcość, a nad dar nauki,
Duma panów, sług podłość z dóstków poczęta,
Skaziła prawe czucie, na gustek kładła pęta,
W tém unął i tron świata, zgasła z nim sztuk
Chwała, i ten świat w ciemnościach
Ziemia po wysileniu wieki spoczywała,
Do zwałonych świątyniach wiały tylko dął smu-
tnie,
Pędził życia nie utworzył, a uczuciów lętnie;
Spełznął Olimp, z człowiekiem w namiętnościach
Wspólny,
Czuć wśród martwéj natury nie był. Geniusz
Uadolny,
Surowy duch nauki skłócił błędne wiary,
Odebrał sen ufności i rozdmuchnął mary,

Natura, piękność, kwiat swój, iako zima zdarła,
Przed duszą iak przed sędzią stała obumarta,
Serce utulające znikło omamienie,
By w duszę prawd istotnyeh zabłysły promienie,
Kiedy lud utwierdziły wysokie nauki,
Wskreśliła Religia palną piękne szruki
Gdy w przed sercem znał Boga, czcił go człowiek
Izami,

Pozaawszy duszą, duszy wielbił go siłami,
W ten czas wszystko ożyło ku Syonu chwale,
Kamień zdał się oddychać, a nucić metale,
Świątynie niebieskiego dosięgły sklepienia,
Chóry niebieskich chóów naśladowują pienia,
W zapale mistrza oku Bóg był objawiony,
W dziele szruki cudownéj od ziemi uczczony
Wnet do ustroń domowych kunszta przystąpiły,
D. ikość męztwa piękności ugłaskały siły,
Wspólną miłością bliźnich Bard serce unosił,
Hołd wdziękom i otrone niewinności głosił,
Aż do sali widowisk sztuki czarownicze,
Przywiodły Królów z grobu przed ludu oblicze,
I wszystkie Kunszta spoił jeden łańcuch seisty,
Wszystkie zmysłóm służyły, tak iak duszy
zmysły.

CHÓR.

Wspólność dla nas łańcuch wiie,
 Jedno światło nas oświeca,
 Jedna drugiéy duszą życie,
 Jedna w drugiéy zapał wznieca.

P O E Z Y A.

Tysiączne z méy krainy już skarby wynieśli,
 Lecz nikt całej nie zwiedził, nikt iéy nie określi,
 Dobroczyńcy na ziemi widzisz we mnie wzory,
 Nie znana, nie widzialna dzieło moje zbiory,
 Kto powie czemu piękność iego zmysły mam,
 Czemu w dumaniu serce ludzi marzeniami?
 Ten powie istność moję — kto mię w sercu mieści,
 Zna mię sam — innym tylko mą bytność obwieści,
 Natchnienie duszą moją, sztuka jest mém ciałem,
 Oboje równie boskim otrzymuję działem,
 Te razem tylko piękność dokładną wydadzą,
 I prócz więzów wzajemnych gardzą wszelką
 władzą.

Tworzyć w żyjącym świecie czarodziejskie światy
 Rozliczne w zgodny wieniec wié natury kwiaty,
 Unieść się w górę, godnie zniżyć do prostoty,
 Wielbić czyny rycerskie i domowe cnoty,

Znać tajniki i serc ludzkich, swe umieć otwierać,
 Z dzieł przodków dla potomnych wzór i sławę
 zbierać,

To moje powołanie — Prawda jest me znamie,
 W dymie niknie mój ogień, gdy pochlebstwo
 kłamie,

Całym jest moim celem, i iedyną chwałą,
 Bydź iako kwiat kwitnąca, iak owoc dojrzałą.

M U Z Y K A.

Jak przy natury widoku,
 Powstają tęskne zapały,
 Człowiek w nieznanym uroku
 Ogarnąć chciałby świat cały.

Jak gdy w rodzinne powraca gaie,
 Wspomnienie ży mu ciśnie z powieki,
 Kwitnąca przeszłość cała przed nim staie,
 Za nią przyszłości dałby wszystkie wieki.

Podobnie muzyki głosy
 Zmamiona gdy słyszy dusza,
 Tęsknota serce porusza
 Ogarnąć pragnie niebiosy.

Podobnie kiedy oczyste pienia
 W dale im posłyszysz Kraju,
 Wnet na cza. wnych skrzydłach wspomnienia,
 W oczyszczym widzi się gaju,
 Poi się serce skrytą roskoszą
 Lzy oczy roszą.

Bo lubym głosem powszechny matki,
 Mój język przemówić umie,
 Nim ona zdała budzi swe dziatki,
 I każdy głos jej rozumie,
 Słyszac go tęskni rodzinne grono
 Na matki łono.

Mowa moja jest serdeczną,
 Jedną zawsze wszędzie wieczną,
 Co nie mogą wmówić słowa,
 Poda sercu moja mowa.

MALARSTWO.

Co na czas srogie odbiera rozstanie,
 Za czém utęsknia przyjaźń i kochanie,
 Co czas w lat wiosnie jako kwiat zagładza,
 Co śmierć do bramy zniszczenia wprowadza,

To czarodziejskim dągam mojej ręki
 Winno swa pamięć, obecność i wdzięki,
 Jedną chwilę bizemienną w wykopomn dzieła,
 Która w moment znikając promień swój, w chwili,
 Dla potomnych przez wieki na świat rozciągnęła,
 Pędzle moje, na gruzach czasu zatrzymały. —
 Zawsze piękna i wierna — jedną znam naukę,
 Tworzyć naturę z sztuki, a z natury sztukę.

TANIEC.

Mnie skromniejsze kwiaty stroją,
 Mniejsza mi chwala należy,
 Radość była matka moją,
 A bóstwem jestem młodzieży.

Ja na wszystkie słynę strony,
 Ja słodzę rolnika prace,
 Dziki przy mnie złagodzony,
 Weselsze królów pałace.

Jam wesela jest obrazem.

I igró wodzą różową,
 Wdzięk i sztukę łącząc razem,
 Piękności jestem wymową.



TRZY GRACYE.

I my jedyne Eurynomy córny,
 Spalamy wieńcem Helikonskie Chóry,
 Kiedy z Jurniami nucąc wesoło
 Tańczą w okóło.

Promieniem Febus użłaca niebiosy,
 Bławatne kwiaty zdobią ciężkie kłosa,
 Kwiat, i zieloność wdzięki zamieni
 W owoc iesieni.

Schyłone kwiatki w poranek na łące,
 Kropelki rosy zdobią błyskające,
 Zorza wieczorna stroi w swętopasy
 Ciemne iuż lasy.

Gdy słowo Boskie światem odetchnęło,
 Dokładna piękność uwieczniła dzieło,
 Sam się Bóg przezyrał, w dzieł swych prze-
 stworzu

Jak słońce w morzu.

Widocznym życia jest piękność znamięm,
 Jęć pociąg wszystko utwierdza łączeniem
 Ogień ożywia dzielna ięć władza
 Życie odmładza.

Lecz iak w piękności istotne jest bycie,
 Tak w zmiennych wdziękach piękności tkwi
 życie,

Ona zgodnemi zjawia się zmiany,

Jak nasze ~~żony~~ tany

KRYTYKA.

I ja równie do wieńca dobranego staię,
 Szrnce Geniusz ogień, a mnie światko daie,
 W ięć ja zapale moię pochodnię rozniecam,
 Prowadzę w uniesieniu, przepaści oświecam,
 Dzieląc z nią wszystkie study przez przyjaźni
 władzę,

Nie zniżam, lecz ja wnoszę, nie władam lecz
 radzę.

Wyrok mój na oycowskię kładę wszystko szali,
 Ani gardzi przez przesąd, ni przez słabość chwali

Chór powszechny.

(wszystkie biorą się za rękę)

Niech się nasza chęć podwaja

Mnożyć -piękne światła płody,

Niech nas ścisły węzeł spaja,

Nie niewoli, ale zgody.

K O N I E C,

F. 1566

